Rok III. Katowice, Wtorek dnia 6-go Września 1904 Nr. 204.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki: 7-go września: Reginy Panny. | **Wschód słońca:** godz. 5 minut 21 | **Zachód słońca:** godz. 6 minut 33 | **Imiona słowiańskie:** 7-go września: Domosława.

Niemiecka kultura w Południowo-zachodniej Afryce.

Pisaliśmy niedawno o barbarzyńskich popisach podoficera Kossaka, który w nieludzki sposób przyprawił o życie pewnego murzyna. Niejaki p. Herfurt, który przez lata całe bawił w koloniach niemieckich w Południowo-zachodniej Afryce, ogłasza teraz obraz kultury niemieckiej, jaka tam panuje. Między innemi o stosunkach, panujących w więzieniu »Bethanien«, jednem z największych więzień niemieckich, w których zamykają murzynów. Sprawozdania urzędowe w przeszłym roku powiadają, że pomiędzy 63 murzynami uwięzionymi w tym roku tylko jeden więzień umarł. Ale w rzeczywistości ma się rzecz zupełnie inaczej. Dla więźniów mają tam osobny cmentarz, a na nim w przeszłym roku liczono aż 33 groby, a w niektórych z nich po dwa trupy są pochowane. To znaczy, że 60 procent z uwięzionych murzynów ginie w więzieniu niemieckich apostołów kultury. Zwracano kilkakrotnie na to uwagę władzom państwowym ustnie i piśmiennie. Lecz kolonialne władze niemieckie ostro sobie wypraszały, aby się do tych spraw kto śmiał mieszać.

Pisarz tych ogłoszeń powiada, że gdyby tak w Niemczech zawiadowca więzienia z ludźmi się obchodził i zamęczał ich do śmierci, zostałby ukarany przez sądy za lekkomyślne zabójstwo ludzi. Inaczej dzieje się tam w Afryce. Zawiadowca tej nory zbójeckiej, bo czem innem to więzienie nie jest, został zamianowany adjutantem gubernatora kolonii.

Dalej p. Herfurt opisuje, że na grzebanie umarłych więźniów nie wystarczały dnie, ale musiano ich grzebać nawet w nocy. Nieraz się zdarza, że więźniowie bywają wychudnięci, że na nich jest tylko skóra i kości, że osłabieni padają na ziemię i umierają. Wtedy ich nie grzebią, ale leżące trupy gorące promienie słońca wysuszą tak, że są istnemi mumiami.

Inny raz jednemu z sędziów i zawiadowcy okręgu, naturalnie Niemcowi, zachciało się, aby mu w niedzielę każdą od 11-tej do 12-tej w południe przygrywała orkiestra wojskowa. Atoli przed domem było pełno krzaków, kazał więc więźniom murzynom, którzy w sobotę od wschodu aż do zachodu słońca musieli pracować, wożąc glinę taczkami, wieczorem od 9 aż do 12½ w nocy karczować krzaki i wyrównywać ziemię przed domem swoim. O godzinie 5 rano musieli pracować dalej. Karczowali i równali plac przed domem potentata niemieckiego aż do godziny dziewiątej w niedzielę, nawet podczas nabożeństwa, które się odprawiało.

Ale za to o godzinie 11 na placu przed domem swoim mógł przysłuchiwać się wdziękom orkiesty wojskowej.

Dalej przytacza p. Herfurt zdarzenia, które opisał pewien niewinnie uwięziony człowiek. Chodziło tu o więzienie w Keetmanshoop. Człowiek ten pisze tak: W czasie, który tu spędzić musiałem niewinnie w więzieniu, zauważyłem tu stosunki, jakich nie widziałem w żadnym kraju, ani nawet w Chinach. Wielu panów kraje zwiedziłem, znam wszystkie kolonie niemieckie, ale nigdzie nie ma takich stosunków, jak w więzieniu w Keetmanshoop. We więzieniu np. znajduje się jedna cela, 4⅘ metrów długa, 4 metry szeroka i 3 wysoka. W tej celi siedzi zazwyczaj 20, czasem nawet 30 więźniów. W mniejszej jeszcze celi siedzi 10 zarażonych chorobami płciowemi nierządnic. Wskutek strasznych upałów uwięzieni murzyni podobni są raczej do kościotrupów niż do ludzi.

Nie na darmo zamykają w więzieniach nierządnice. Więźniowie biali, czyli uwięzieni Niemcy za pewną opłatą mogą sobie spędzać noce w towarzystwie nierządnic. Dalej tych stosunków nie chce opisywać, ponieważ się w ostatnim czasie podobno trochę naprawiły. Nawet z dziećmi tak brutalnie obchodzą się tam Niemcy. Dzieci murzyńskie od lat 4 do 6 zamykają w tych więzieniach a policyanci czarni pastwią się nad niemi. Pewnego razu 5-letnie dziewczę murzyńskie zasądzono na długie więzienie za to, że udoiła sobie mleka z cudzej kozy.

Oto obrazki kultury niemieckiej. Nic dziwnego, że murzyni się burzą i chcą przepędzić Niemców, którzy w tak okrutny sposób z nimi się obchodzą. I na te barbarzyństwa my musimy płacić podatki, bo kolonie niemieckie w roku pochłaniają miliony marek.

Echa zjazdu międzynarodowego socyalistów.

Anarchiści ciekawe opowiadają szczegóły o międzynarodowym zjeździe socyalistów, który odbył się niedawno w Amsterdamie. Przedewszystkiem głowacze socyalistyczni. którzy się chełpią, że się opinii publicznej nie boją, urządzali sobie poufne zebrania w jednym z pierwszorzędnych hotelów Amsterdamu. Szerokie masy »towarzyszów« zaś musiały się bawić uchwaleniem podrzędnych rezulucyi. O kierowniku zjazdu, socyaliście holenderskim Vaukolu, podają następujące piękne szczegóły. Jestto sobie pan kilkumilionów i puszy sie jak paw, traktując przez nogę »towarzyszów«. Gdy na kongresie zabrał głos, sędziwy starzec z Indyi, który opisywał wyzysk ludu indyjskiego przez Anglików, Vaukul dźwięcznym głosem i mroczystą miną wygłosił wstępną mowę i z największem oburzeniem potępiał gospodarkę Anglików w ich koloniach. Ale jegomość ten ani słówka nie wspomninał, że tak samo wyzyskują i gnębią ludzi w koloniach swoich Holenderczycy, o czem wie cały świat. Naturalnie to musiał Vaukol zamilczeć, bo sam w holenderskich koloniach żdzierał skórę z tubylców i naździerał liczne miliony.

Jest to jeden z największzych wyzyskiwaczy kolonistów. Dziś jeszcze ma w Indyach holenderskich wielkie plantacye, w których wyzyskuje i gnębi lud indyjski gorzej od Anglików. Jest to tak znamienne dla socyalistów, a każdy sobie powinien to spamiętać. Bo i z niemieckimi socyalistami nie jest inaczej. Głowacze są ludźmi bogatymi, którzy używają ludu obałamuconego, aby sobie z niego zrobić ławeczkę, na której mogą stanąć dla zaspokojenia swej ambicyi. Singer, Arons, Volmar n. p. są milionerami, a i inni też nie są biedakami. W każdym razie trzeba stwierdzić to, że pomiędzy głowaczami nie ma ludzi, którzyby żyli z pracy rąk swoich. Jeżeli który był swego czasu robotnikiem, to zaniechał roboty i żyje sobie dziś bez trudu i pracy, bo żywi go partya. Partya zaś ma pieniądze od ludu, który obałamucony żywi cały szereg darmozjadów.

Czy to u nas jest inaczej na Śląsku? Ci obrońcy robotników nie sieją, nie żniwują, nie pracują, ale żyją sobie nieźle.

Religijna statystyka świata.

Niemieckie wydanie »Misyi katolickich«, wychodzące we Fryburgu badeńskim, ogłosiło w ostatnich czasach streszczenie z nader ciekawego studyum O. Krose T. J., o najważniejszych religijnych systematach przy końcu XIX wieku.

Podług twierdzenia uczonego tego zakonnika, obecnie istnieje na świecie 550 milionów chrześcian i miliard niechrześcian.

Z pomiędzy 550 milionów chrześcian, 374 miliony zamieszkuje Europę, 134 miliony Amerykę, 20 milionów Azyę, 8 milionów Afrykę, a 4 miliony Australię.

	Katolicy	Protestanci
Europa	177,657,261	97.293,434
Ameryka	71,330,879	62,556,967
Azya	11,513,276	1,926,108
Afryka	3,004,583	1,663.341
Oceania	970,943	3,187,256
Ogółem	264,505,922	166,627,109
	Gr. praw.	W. obrz.
Europa	97,059,645	220,394
Ameryka	—	—
Azya	12,034,149	2,726,053
Afryka	53,479	3,608,466
Oceania	—	—
Ogółem	109,147,272	6,554.912.

Nazwą protestantów objęci są adepci od 500 do 700 najrozmaitszych sekt chrześciańskich na Zachodzie.

Co się tyczy ludności niechrześciańskiej, to zawiera ona:

Żydów	11,037.000
Muzułmanów	202,048.240
Brahmanów czyli Hindusów	210,100.000
Przedstawicieli dawnych wyznań indyjskich . .	12,113.766
Buddystów	120,250.000
Sekciarzy Konfucyusza lub kultu przodków .	253,000.000
Taoistów	32,000.000
Shintaistów	17,000.000
Fetyszystów i innych pogan	144,700.000
Wyznawców innych religii	2,814.482

Z ludności całej kuli ziemskiej, która podług Yuraschke dochodzi do 1.539 milionów, 35,7 prc. wypada na chrześcian 13,1 prc. na muzułmanów, a 0,7 prc. na żydów. Wogóle na 762,102.000 monoteistów jest 776,000.000 politeistów. Prawie połowa więc mieszkańców kuli ziemskiej wierzy w jednego Boga.

Porównywując i zestawiając ze sobą rozmaite religie, widzimy, że Kościół katolicki, liczący 264,505.922 członków najwspanialej się przedstawia. Prawie połowa chrześcian na całym świecie i prawie ⅙ całej ludności ziemi wyznaje katolicyzm. Nadto religia katolicka jest jedną, nie rozpada się na mnóstwo sekt, jak protestantyzm, muzułmanizm lub buddaizm. Pomimo więc wszelkich usiłowań swych wrogów, religia katolicka przy końcu XIX wieku była już rozpowszechnioną na całej kuli ziemskiej i sama też tylko zasługuje na nazwę katolickiej czyli powszechnej.

Polska.

Zabór pruski.

Na kolonizacyę.

Pan Fischbach sprzedał komisyi kolonizacyjnej istotnie hotel swój w Kłecku. Wiadomość odnośną »Lecha« potwierdzają gazety niemieckie. Podobno i swoją posiadłość ziemską, obejmującą 200 mórg, sprzedał p. Fischbach komisyi kolonizacyjnej, jak opowiadają w Kłecku.

Kotowiecko zagrożone.

Z zupełnie pewnej co do wiarogodności strony otrzymuje »Dziennik Berlinski« smutną wiadomość, że dobra Kotowiecko, obszaru 3,000 mórg, w powiecie pleszewskim, są zagrożone przejściem w ręce komisyi kolonizacyjnej. Zmarły niedawno właściciel tych dóbr, były jeneralny dyrektor ziemstwa poznańskiego śp. Józef Morawski w grobie by się przewrócił, gdyby się dowiedział, że ta jego włość, o której nazwę polska tak głośną prowadził walkę z władzami pruskiemi, ma teraz cała przejść w ręce wroga.

Wiemy na pewno, że spadkobiercy śp. dyrektora Morawskiego w Księstwie chcą Kotowiecko sprzedać Polakowi, ale ich krewni z Królestwa, którzy podobno nie odczuwają dostacznie grozy położenia, w jakiem tu się znajdujemy, i którzy stąd nie pojmują obowiązków, dla nas z tego powodu wypływających, prą do sprzedania za najwyższą możliwie cenę, t. j. oczywiście kolonizacyi.

Zwracamy na niebezpieczeństwo, grożące temu pieknemu i dobremu majątkowi, uwagę całej opinii.

Oby przez sprzedaż Kotowiecka w ręce kolonizacyi nie została pohańbioną pamięć zmarłego patryoty Józefa Morawskiego i znakomitego szermierza piórem i orężem jenerała Franciszka Morawskiego, piewcy «Dworku mego dziatka«.

Niebezpieczne gry.

Sędziwy literat p. Józef Chociszewski w Gnieźnie po ciężkiej chorobie, jaką przebył, a jeszcze zupełnie do zdrowia nie przyszedł, znów musiał się tarapatać na sąd. Wytoczono mu znów śledztwo w sprawie wydania znanych gier: »Podróż po ziemiach polskich« i »Odra«. Pierwsza z tychże była drukowana już przed 25 laty i nie zagrażała wcale wielkości Prus, lecz prokurator w Gliwicach dopatrzył się ciężkich przekroczeń w tej grze. W czwartek odbył się pierwszy termin śledczy, proces będzie później wytoczony. Pan Chociszewski nieustannie jest wystawiony na podobne procesa.

Niespełnione życzenia urzędników kolejowych.

Z powodu przeniesienia kontroli komunikacyjnej na szczeciński obwód dyrekcyjny do Bydgoszczy, co jednak w interesie wzmocnienia niemczyzny na kresach uczyniono, przesiedlono też z Berlina 30 urzędników do Bydgoszczy. Ci jednak wnieśli podanie o cofnięcie przesiedlenia, motywując je podeszłym wiekiem, chorobą, posiadaniem własnych domów itp. A ponieważ rząd na to nie reagował i musieli się do Bydgoszczy wyprowadzić, otrzymali, jak urzędnicy przesiedleni z Altony do Wrocławia, jako osobiste dodatki 8 lub 6 odsetek od stałej pensyi, a po 5 latach dopiero

mają dostać »dodatki do kresów wschodnich«. Że ich marzenia się nie spełniły i że 5 lat czekać muszą w Bydgoszczy na »culagi«, strasznie są niezadowoleni. Nawet cel patryotyczny, jeżeli mu brzęk talarów nie wtóruje, nie może im przykrości pobytu na kresach wschodnich osłodzić. Biedni!

Zabór austryacki.

O szkołę polską.

Wiadomość o zaprowadzeniu polskiej paralelki przy szkole ludowej w Lipniku pod Białą w Galicyi, zaczerpniętą u samego źródła, bo w Radzie szkolnej krajowej, do tej pory się nie sprawdziła. Dnie zapisów szkolnych nadeszły, polscy rodzice w przekonaniu, że nareszcie doczekali się sprawiedliwości, wprowadza dzieci do szkoły i żądają wpisu do polskiej szkoły, na co im dyrektor szkoły z kpinami odpowiada, że on nic o polskiej szkole nie wie.

Jest rzeczą niezrozumiałą i nader dziwną, że galicyjska Rada szkolna krajowa nie miała czasu załatwić w ciągu sześciu tygodni sprawy, podczas gdy niemiecka Rada szkolna w Opawie do dni niespełna ośmiu załatwiła sprawę paralelek w Cieszynie i Opawie.

Wiadomości ze świata.

O obrazę majestatu.

Akademik pewien z Rosyi pytał się w Berlinie na ulicy jakiegoś robotnika o drogę. Ten wskazał mu żądany kierunek, ale zarazem prosił go o datek pieniężny, a gdy akademik odmówił, zadenuncyował go stójkowemu o obrazę majestatu. Akademika natychmiast uwięziono i dopiero nazajutrz wypuszczono na wolność, gdy uroczyście zapewnił, że nikogo nie obraził i opowiedział przyczynę denuncyacyi. Proces mimo to przeciwko niemu toczył się dalej. Jest to dowodem, że w Prusach najniewinniejszy człowiek może stać się podejrzanym o obrazę majestatu wskutek pierwszej lepszej denuncyacyi.

Ustąpienie Mirbacha.

Decyzya cesarska w sprawie hr. Mirbacha zapadła. »Nordd. Allg. Ztg.« pisze: Na powtórne żądanie ochmistrza dworu cesarzowej hr. Mirbacha odebrano mu urząd przybocznego sekretarza i kasyera cesarzowej i funkcye te oddano byłemu landratowi i szambelanowi dr. Behrowi. Urzędu ochmistrza dworu cesarzowej hr. Mirbacha nie pozbawiono. Liberalna prasa niemiecka nie jest zadowoloną z takiego obrotu sprawy. Jest ona tego zdania, że hr. Mirbach zasługiwał na całkowite złożenie z urzędu, i zapowiada dalszą obławę na niego w najbliższej sesyi sejmowej.

Nie pojedzie

na Daleki Wschód książe pruski Fryderyk Leopold, który z głównej kwatery rosyjskiej miał śledzić przebieg walk japońsko-rosyjskich.

Zaniechanie podróży księcia pruskiego Fryderyka Leopolda na wojnę japońsko-rosyjską, nastąpiło, jak pisze urzędowa »Nordd. Allg. Ztg.«, nie wskutek choroby księcia, tylko na wyraźne życzenie cara, z powodu grożącego zburzenia mostów kolejowych w Mandżuryi przez Chunchuzów.

Dotychczasowe przygotowania do podróży kosztowały już przeszło 50 tysięcy marek, które w ten sposób zostały na próżno wyrzucone. Liberalne gazety niemieckie wypowiadają zdanie, że lepiej było wysłać jakiego zwykłego oficera sztabowego, który ze swego zadania wywiązałby się co najmniej tak samo, a może i lepiej — w każdym razie taniej.

Powstanie Hererów.

Jenerał Trotha donosi: Kompania Welka zaskoczyła dnia 28 sierpnia oddział Hererów pod Okamuru i zdobyła 400 sztuk bydła. Hererowie stracili 16 w zabitych. Po stronie niemieckiej nie ma żadnych strat. Nieprzyjaciel opuścił Otiekongo i miał się cofnąć na północny wschód, na wschód i południowy wschód. Główne siły znajdują się prawdopodobnie na południowym wschodzie. Otiomaso, Okowiadombo i Oparakane mają być jeszcze obsadzone. Winkler i Mühlenfels są chorzy. Obwody Grotfontein, Otawiminen i dolny bieg rzeki Omuramba są wolne od nieprzyjaciela.

Wrzenie na Bałkanie.

Do »Frankfurter Ztg.« donoszą z Saloniki z dnia 31 sierpnia: Powstańcy zabili w Godobie 3 mężczyzn, których strasznie poćwiartowano. Jednę kobietę i dziecko raniono. Turcy aresztowali popa bułgarskiego i 2 mieszkańców. Pościg za oddziałem nie odniósł żadnego skutku.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

— Jaki będzie wrzesień? Młody Falb zapowiada, że wrzesień ma być wogóle chłodny, a temperatura niższa od normalnej. Deszczów jednak obfitych nie będzie, dopiero w ostatnich dniach miesiąca. Około połowy września nastanie temperatura cieplejsza, chociaż trwać to będzie krótko i znów nastąpią dni chłodne. Młody Falb radzi przygotować się na różne kataklizmy, mianowicie w dniu 9 września jako w dniu krytycznym, co do siły drugim z rzędu w ciągu całego roku.

Czy kto jeszcze uwierzy w te proroctwa, wątpimy, po tylu smutnych doświadczeniach, jakie i młody Falb już porobił w swych proroctwach powietrznych.

— Od dość dawna toczył się spór między gminą katowicką a fiskusem sądowym o to, kto zobowiązanym jest położyć chodniki przed tutejszym sądem okręgowym. Ostatecznie sprawa oparła się o najwyższy sąd aministracyjny, który rozstrzygnął na korzyść miasta, tak że obecnie fiskus sądowy będzie musiał położyć chodniki przed gmachem sądowym między ul. Andrzeja a ulicą prowadzącą do więzienia sądowego.

Janów. Przed kilku dniami ogłosiliśmy korespondencyę o zajściu, jakie się zdarzyło w pewnej tutejszej rodzinie, gdzie rzekomo córka czynnie znieważyła własnego ojca, ponieważ nie chciał jej zapisać domu na własność. Obecnie z innej strony się dowiadujemy, że rzecz tak się nie miała i że winowajcą tych gorszących stosunków rodzinnych jest właśnie ojciec, który własne dzieci oczernia i w ten sposób n. p. przeszkodził małżeństwu swej córki, której narzeczony się cofnął wobec obmowy ze strony jej własnego ojca. Nie wchodzimy już w to, bo i trudno nam stwierdzić na pewno, po czyjej stronie wina, i jedynie możemy wyrazić ubolewanie, że takie gorszące stosunki wogóle panują w katolickiej i polskiej rodzinie. Oby wreszcie nastąpiło upamiętanie.

Mysłowice. Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną zdarzył się w Karlssegen nieszczęśliwy wypadek. Pewien 15 letni chłopak bawił się nabitym pistoletem, gdy nagle padł strzał, który chłopca ugodził w prawą nogę powyżej kolona, a kula utkwiła w kości i dotąd jej jeszcze nie wydobyto. Nieostrożnego strzelca trzeba było umieścić w lazarecie.

Mała Dąbrówka. W niedzielę po południu pasł syn zagrodnika D. krowę na zawaliskach kopalni »Pauliny«. Nagle krowa zarwała się i znikła z ócz. Szczęście, że inne krowy i pasterze nie byli na tem samem miejscu, bo niezawodnie byliby się także zarwali. Początkowo nikt nie chciał udać się po krowę na dół. Nareszcie wyciągnięto krowę po drabinach i powrozami. Krowa zapadła się na 8 metrów. Pomimo, że wstęp na zawaliska jest policyjnie zabroniony i już często zdarzyły się nieszczęścia, jednakże nie zbywa śmiałków, którzy mimo to wchodzą na zawaliska.

Świętochłowice. Tutejsza gmina zamierza z gminą bismarkhucką pobudować wspólny zbiornik do wodociągów, a zajmujący się tą sprawą wspólny komitet udał się za pośrednictwem landrata bytomskiego Lenza do księcia Donnersmarcka z prośbą, aby się także przyczynił do pokrycia kosztów budowy. Książę Donnersmarck jest bowiem właścicielem świętochłowickich dóbr. Tymczasem książe odmówił wszelkiej pomocy w tej sprawie. Takie stanowisko księcia podpada tem więcej, że swego czasu zastępcy książęcego obwodu dworskiego oświadczyli się za budową zbiornika do wodociągów.

Bytom. Jakie życie, taka śmierć — mówi stare przysłowie i znów raz sprawdziło się w tych dniach tutaj w Bytomiu. Rychło rano około godz. 5 usłyszał pewien krawiec przy ul. Wielkiej Błotnickiej jakieś jęki pod swojem oknem. Wyszedł więc przed dom i zauważył w ścieku ulicznym trupa kobiety, nałogowej pijaczki, która już nieraz wylegała się w ściekach i tam też ostatecznie śmierć ją zaskoczyła. Oj ta nieszczęsna wódka, ile to już ludzi zmarnowała i zniszczyła!

— *Handel żywym towarem.* Trzy służące zgodziła pewna tutejsza stręczarka do służby we Wrocławiu, gdzie je miał na dworcu oczekiwać pewien pan. We Wrocławiu stwierdziła atoli policya za przyczynieniem się członka katolickiej misyi dworcowej, że dziewczyny odesłane być miały do Kassel, prawdopodobnie do domu rozpusty, o czem przedtem im nic nie mówiono. Dziewczyny odesłano na koszt stręczarki napowrót do Bytomia. Stręczarka musiała także zapłacić koszta utrzymania dziewczyn w wrocławskiej ochronce dla służących.

Szarlej. Przed niedawnym czasem spadł 8-letni chłopiec spedytora Metznera ze schodów, przyczem odniósł okaleczenia na głowie. Z tego wywiązało się później zapalenie mózgu, na które obecnie chłopiec zmarł.

OJCZYM.

42) (Ciąg dalszy.)

Rozpaczne to usposobienie byłoby się zapewne powoli uciszyło i potężne soki młodości byłyby powołały bogatą naturę do życia i nadziei, ale nad nią czuwał ojczym.

Znakomity ten znawca serca ludzkiego czytał w duszy pasierbicy, jak w księdze otwartej, ale z góry przewidział i obliczył, że znane wypadki muszą takie a nie inne wrażenia wywrzeć na Poli. Od chwili zwłaszcza listu Karolci szedł on już na pewno i tylko wiadomość jakaś wprost od Artura mogła mu plany pokrzyżować.

Wiemy, że wiadomość taka nie nadeszła i nadejść nie mogła.

Piotrowicz doskonale rozumiał, że rozpaczne usposobienie pasierbicy ustąpi zwolna pod wpływem młodości, i że eksploatować należy nie zwlekając.

Dla tego, skoro się tylko dowiedział, że Pola za dni parę wstanie, napisał do Adamskiego, że wypadałoby w końcu tygodnia odbyć ceremonię oświadczeń, a odebrawszy odpowiedź pełną radości i wdzięczności, rzekł do żony:

— No, moje dziecko, Adamski mi pisze, że chciałby już coś stanowczego wiedzieć, i że w sobotę przyjedzie z synem po ostateczne słowo.

— Ach, mój drogi — odpowiedziała matka — ona taka słaba! nie mam z nią odwagi mówić.

— Słaba tak bardzo nie jest, owszem, sądzę, że to była jakaś kryzys zbawienna... Uważam, że jest dla ciebie czulszą... może też ją Pan Bóg natchnął.

— Dałby Bóg!

— Masz racyę, że dałby Bóg, bo jeżeli się nie zgodzi, ja rzucam wszystko i wyjeżdżam... czasy coraz gorsze... Będziemy mieli rzeź, jak w Galicyi... a z majątków naszych figa nam zostanie.

— Czyżbyś ty miał serce nas opuszczać w takiem położeniu?

— Do czasu dzban wodę nosi, moja droga... zrobiłem co mogłem, uratowałem wam majątek, urządziłem go, Polę wychowałem jak księżniczkę, znalazłem jej partyę jakich mało... a jeżeli mnie słuchać nie chce... toć ja nie głupi zdrową głowę kłaść pod ewangelię... rozpieściłaś dziewczynę, nawarzyłaś piwa, to go pij... Koniec końcem z Adamskim trzeba raz skończyć stanowczo, bo ja się skompromitować nie myślę.

Po tej rozmowie pani Zofia znów ciężko wzdychać zaczęła. Opór córki ją drażnił i oburzał jej egoizm, ale jej czułość, jej smutek, rozbrajały dobrą, choć słabą kobietę. Prócz tego, macierzyńskie serce czuło instynktowo, że dziecko jej cierpi, że w jej sercu są rany, których nie godzi się jątrzyć.

Ale rewolucya, spodziewana rzeź szlachty, nędza, bieda, odjazd męża, miały także swoje znaczenie... Adamski po ostatnią przyjeżdżał odpowiedź, zwłóczyć nie było można.

— Moje najdroższe dziecko — nieśmiało zaczęła matka, ściskając jedynaczkę — muszę oto znów cię nudzić.

— Czem, mamuniu droga?

— Adamski pojutrze przyjedzie z oświadczynami.

— Już? — szepnęła Polcia i dreszcz nią wstrząsnął.

— Czasy takie niepewne... moje dziecko, każdy chce się uregulować.

Pola milczała chwilę, na jej twarzy malowała się straszna walka, tocząca się w głębi... »Boże! — mówiła w duchu — czyż nie raczysz tego kielicha oddalić odemnie!«.

Dla honoru kobiecego serca twierdzimy, że gdyby pani Zofia mogła była widzieć tę twarz bolejącą, mogła była zajrzeć w serce córki, byłaby tegoż dnia jeszcze napisała do Adamskiego, żeby się nie fatygował. Ale w pokoju był już zmrok, a pani Zofia nie umiała nigdy w niczyjem czytać sercu.

Pola ze swej strony nie śmiała z matką mówić otwarcie, bo jak wiadomo, stosunek był odwrotny i ona raczej opiekowała się matką, a nie matka nią.

Nareszcie Pola rzekła głosem nieco drżącym:

— Moja mamo droga, czy ten związek koniecznie potrzebny do spokoju i szczęścia mamy?

— Widzę w nim szczęście dla ciebie, moje dziecko... młody Adamski...

— Wiem... wiem — przerwała Polcia — ale czy dla mamy związek ten jest tak potrzebny?

— Rzeczywiście, nie przeczę... byłabym spokojna, a może szczęśliwa.

— Więc... więc pójdę za Adamskiego... — odpowiedziała Polcia głosem silnym i suchym, jakby wysilonym i konwulsyjnie uścisnąwszy matkę, wybiegła z pokoju.

— Polciu, Polciu, Poleczko... — wołała matka, której nie wiedzieć dlaczego serce się ścisnęło.

Ale Polcia nie słyszała, lub słyszeć nie chciała. Czuła ona potrzebę samotności i spojrzyć chciała w tę przepaść, w którą się rzucić postanowiła i skupić siły potrzebne do takiej ofiary.

Wyegzaltowana dziewczyna czuła jakieś bolesne zadowolenie w tem poświęceniu okropnem. — Zadowolenie, że okupuje spokój matki, zadowolenie także, że mści się niejako na Arturze. Co do siebie, zdawało jej się, że serce jej umarło na zawsze, że nie pokocha nikogo, że zamężna, czy nie, resztę życia spędzi równie smutnie i bezbarwnie... Przyszłość jej wydawała się szara jak mrok jesienny, bez jednej gwiazdki, bez celu.

Wolałaby była nie iść za mąż wcale, ale gdy to było tak dla matki upragnionem, czemuż jej tej przyjemności odmawiać, a skoro znów Artur był stracony na zawsze, Feluś, czy inny, czy to nie wszystko jedno? Całe to rozumowanie było naturalnie najfałszywszem w świecie. Pola zapomniała, że najstraszliwsze boleści nie są wiecznemi, że serce jej odżyje, nadzieje z popiołów wstaną, pragnienia się rozbudzą. W naiwności swej nie oceniała także całego obszaru domowego, całej zależności kobiety od męża, nie wiedziała nawet jeszcze, czego ten mąż ma prawo od niej wymagać.

Jak wszyscy entuzyaści, szła ona na męczeństwo, nie czując całej jego okropności.

Na drugi dzień obaj panowie Adamscy w czamarkach i lakierkach zjawili się w Starej wsi i oświadczenie odbyło się po formie.

Ale gdy Feluś wyrecytował w kąciku wyuczoną na pamięć przemowę, Polcia, która jej wysłuchała uważnie, odrzekła powoli i spokojnie:

— Nim odpowiem panu stanowczo, muszę z panem otwarcie pomówić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lipiny. Dnia 11 bm., (a nie jak mylnie ogłoszono, 24 bm.) wychodzi z parafii naszej pielgrzymka do Św. Anny (na Górę Chełmską). O 6 godz. rano będzie msza św. dla pątników, po której wyruszymy do Chebzia (Morgenroth), skąd pojedziemy aż do Rudzińca. Ażeby utrzymać jak najlepszy porządek, upraszam, ażeby chcący brać udział w pielgrzymce zgłosili się jak najrychlej do mnie, niżej podpisanego śpiewaka Palupskiego i zapłacili zaraz na pociąg.

Gdyby nas było 200 osób, zamówilibyśmy osobny pociąg, coby było najwygodniej. Upraszam zatem zastosujcie się do mojej prośby i nie odwlekajcie ze zgłoszeniem się na ostatnią minutę. Dwa dni przedtem muszą być już bilety zakupione. Zapraszam także panny, by się zebrały jak najliczniej w ubraniach białych, nie dając się wyprzedzić innym parafiom.

Franciszek Pałupski śpiewak,
ulica Bytomska.

Wirek. Z dniem 1 września upłynął przepisany czas, w którym musiano w tutejszym obwodzie policyjnym wiązać wszystkie psy.

— Na szosie z Eintrachthuty do huty Rosamundy połamali jacyś niegodziwcy kilka młodych drzewek. Sprawców dotąd nie zdołano wyśledzić.

Zabrze. W ciągu zeszłego miesiąca załatwiono w tutejszym sądzie ławniczym w 24 dniach 356 spraw karnych. Zatem na każdy dzień przypadało przeciętnie 14 do 15 spraw. Jeżeli zważy się przytem jeszcze, że w lipcu przytem jeszcze, że w lipcu przypadają ferye sądowe, podczas których sądy możliwie najmniej spraw załatwiają, to ma się dowód dostateczny, że stosunki bynajmniej się na lepsze nie zwracają pod względem występków karygodnych popełnionych w Zabrzu i okolicy.

— W zeszły wtorek w południe wybuchł pożar w Sośnicy u oberżysty Karola Hoffmanna i zniszczył do szczętu dom mieszkalny i przytykającą do niego szopę.

— W Paulsdorfie pomimo nowo założonych wodociągów daje się uczuć w niektórych częściach gminy dotkliwy brak wody, ponieważ ustawiono za mało pump, a studnie z powodu suszy po części zupełnie powysychały.

Orzesze. Straszny czyn popełniła tutaj żona włoskiego robotnika Sanby, zatrudnionego w kamieniołomach. Prawdopodobnie w napadzie delirium rzuciła ona się z siekierą na dwoje dzieci, 2 i 4 letnie, pewnej kobiety i rozpłatała im główki. Jedno z dzieci zmarło natychmiast a drugie znajduje się w lazarecie jeszcze żywe, lecz nie ma najmniejszej nadziei utrzymania go przy życiu. Nieszczęsna kobieta już raz podobny czyn spełniła, lecz wówczas jej nie karano, gdyż sąd był tego zdania, że działała w obłąkaniu.

Rybnik. Do różnych komitetów, urządzających zbiegowisko niemieckie, należą następujący Niemcy, którzy żyją przeważnie z grosza ludu polskiego: kupiec Muschalik, kupiec Siegmund, budowniczy Wenzlik, Salo Prager, weterynarz Sturm, restaurator Brauer, kupiec Richter, inżynier cywilny Reinsch, kupiec H. Weigmann. Wszyscy ci panoczkowie są z Rybnika. Oprócz tego podpisuje się jeszcze restaurator Gross z Paruszowca. Podajemy rodakom nazwiska tych panów, którzy śmią urządzać demonstracye przeciw ludowi polskiemu, który ich żywi. Spamiętajcie ich sobie, gospodarze i robotnicy.

Racibórz. Za obrazę ks. kuratusa Ogana z Rudy stawał przed tutejszą Izbą karną odpowiedzialny redaktor hakatystycznego »Ratiborer Anzeiger«, Peterknecht. Gazeta ta napisała w czerwcu br., że ks. Ogan pewnej niedzieli przemawiał z ambony przeciwko udziałowi dzieci szkolnych w zabawach urządzanych przez nauczycieli i wogóle już częściej okazywał swe wrogie niemczyźnie uczucia. Tym zarzutem czuł się ks. Ogan obrażony, a na sądzie zaprzeczał stanowczo, jakoby był wrogo niemczyźnie usposobiony. Nie jest on przeciwnikiem wspomnianych zabaw dzieci, a w ową niedzielę zwrócił tylko uwagę na to, że z powodu zabaw nie powinno ucierpieć nabożeństwo popołudniowe. Sąd atoli oskarżonego *uwolnił* od winy i kary, uzasadniając wyrok tem, że oskarżonemu, jako kierownikowi narodowo-niemieckiej gazety, przysługuje ochrona § 193 prawa karnego, ponieważ działał *w obronie uprawnionych interesów.*

Kochcice, w powiecie lublinieckim. Artykuł, któryście zamieścili o gospodarce na dobrach Ballestremowskich, dobrze tu podziałał. Nadmieniam atoli, że właścicielem Kochcic nie jest stary Ballestrem, marszałek parlamentu, który to kazał Polaków bić po twarzy, ale syn jego, który jest posłem do sejmu pruskiego. Strasznie ten artykuł rozgniewał nadleśniczego Scheina i inspektora Neugebauera, bo krzyczeli: Co to za ś..... nas tam opisała w gazetach? Karę, którą na nas nałożył za to, że nasze cielęta się pasły na pańskich rżyskach nie zniósł, ale zmniejszył o dwie marki każdemu. Mówiliśmy mu, aby nadał takie warunki, jakie mają komornicy. Ale on powiedział, że mamy posprzedawać nasze gospodarstwa i iść do dworu na służbę. (Bójcie się Boga, nie sprzedawajcie ani jednego zagona Niemcom, bo obowiązkiem każdego Polaka jest zachować to, co się wzięło po ojcach. Przyp. red.). Gdyśmy żądali lepszej zapłaty, to nam powiedział: Idźcie Wy pieruny. Jak nie chcecie pracować, to sobie sprowadzę Galicyan. Tak nam to tu się dzieje pod rządami Ballestremów. Za starego pana, to było stokroć lepiej. Był to pan ludzki, który nieraz nam pomagał a zawsze mówił, że swoim ludziom trzeba pomagać i dać, co potrzebują.

Gdy nastał nowy pan, tośmy myśleli, że będziemy mieli dobrze, bo to o nim i jego ojcu wszyscy księża nasi z ambon głosili, że jest dobrym katolikiem, i że to dla nas jest zaszczytem, że tak dobrego katolika możemy wybierać. A tośmy się teraz poznali, jak nam to dobrze. Urzędnicy jego obchodzą się z nami wcale nie po katolicku. Prawdziwy katolik tak z ludźmi katolickiemi obchodzić się nie może. Wielu z nas w przeszłym roku dało się uwieść pięknym słowom księży, którzy kazali nam głosawać na p. Ballestrema, ale dzis przekonaliśmy się nareszcie, że my tylko swoim wierzyć i ufać możemy. Szkoda, że lud był tak ciemny, że zamiast p. Siemianowskiego wybrał znów Ballestrema. Opisujemy Wam, Kochani Bracia, abyście na przyszłość wiedzieli, jak głosy oddawać. Nie tak, jak Wam każą księża niemieccy, lecz tak jak radzą Komitet i gazety polskie.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Zdobycie Liaojang.

Londyn, 3 września. Dnia 2 b. m. rano główna armia jenerała Kuropatkina rozpoczęła szybki odwrót, który koło południa zamienił się w bezładną ucieczkę.

Tutejsze poselstwo japońskie już rano dnia 2 b. m. ogłosiło urzedownie, że Oyama stanął główną kwaterą w Liaojang. Znaczyłoby to, że Liaojang zostało przez Japończyków zajęte dnia 1-go b. m.

Wojska japońskie, które wkroczyły do miasta, znalazły tam 21,700 karabinów, porzuconych przez uciekających Rosyan.

Po południu tegoż dnia nadeszła z Tokio wiadomość, że Liaojang stoi w płomieniach, gdyż Kuropatkin celem utrudnienia pościgu kazał podpalić miasto na czterech rogach. Również pali on za sobą wszystkie wsi, tak, że pościg Japończyków odbywał się wśród płomieni. Kuropatkin chce bowiem utrudnić dowóz żywności ścigającej go armii japońskiej.

Kuroki zresztą miał czas do wysunięcia się daleko naprzód gdyż główny atak Japoński, który roztrzygnął bitwę był skierowanym na front południowy i od zachodu, zatem Kuroki mniej był zaangażowany w bitwie.

Obecnie cała armia japońska pracuje energicznie nad zniszczeniem Kuropatkina.

Straszny odwrót.

Paryż, 3 września. Według nadeszłych tu depesz Rosyanie wobec strasznego ataku Japończyków na froncie południowowym i zachodnim, zaczęli się cofać przez rzekę Taitse. Podczas przeprawy dosięgły ich wojska japońskie i wywołały wielkie zamieszanie. Wielu uciekających potopiło się.

Rosyanie uciekali tak szybko, że niektóre baterye porzuciły swe działa i amunicyę. Japończycy, wzięli je zaraz do ostrzeliwania Rosyan.

Japończycy prowadzą pościg z nadzwyczajną energią, aby utrzymać się na jednej linii z armią Kurokiego, który od wschodu bardzo szybko prze ku północy, aby przeciąć drogę uciekającym. Jego dwie dywizye z odpowiednią ilością konnicy i artyleryi pośpiesznym marszem posuwają się w kierunku północno wschodnim i jest nadzieja, że ich plan powiedzie się, gdy będąc mniej zajęte walką niż reszta wojsk, mogą się swobodniej poruszać. W razie powodzenia, Kuropatkinowi grozi najzupełniejsza katastrofa.

Do obozu Chunchuzów.

Londyn. Okolica Liaojangu przedstawia się podobno jako jedno olbrzymie morze płomieni. Rosyanie podpalili nietylko miasto, ale także wszystkie wioski chińskie, w których utrzymać się nie mogli. — Tysiące ludności pozbawione są dachu nad głową. Wiadomość o tem rozeszła się lotem błyskawicy w okolicznych okręgach. Wszyscy mężczyźni, którzy mogą opuścić swe rodziny, spieszą do obozów Chunchuzów, ażeby wraz z nimi mścić się na Rosyanach.

Wrażenie w Tokio.

Londyn. Z Tokio donoszą o wrażeniu, jakie wiadomość o zwycięstwie japońskiem pod Liaojangiem wywołała w mieście. Zaledwie dowiedziano się o szczęśliwym przebiegu bitwy, ulice zapełniły się tłumami. We czwartek wieczorem przeciągały ulicami olbrzymie korowody z lampionami, kilkadziesiąt orkiestr przygrywało japoński hymn narodowy. Wszyscy prawie uczestnicy korowodow zaopatrzeni byli w małe blaszane trąbki, któremi sprawiono ogłuszającą wrzawę. Na wysokich żerdziach niesiono już kolorowe transparenty, przedstawiające ucieczkę Kuropatkina. Tryumfalny ten obchód trwał prawie do świtu.

W Petersburgu.

Wiedeń, 3 września. Depesze z Petersburga doniosły, że połączenie telegraficzne między Liaojaug a Mukdenem jest zniszczone i skutkiem tego w Petersburgu do tej pory nie otrzymano jeszcze wiadomości urzędowych o rezultacie bitwy z 1 na 2 b. m.

Petersburg, 3 września. Pomimo braku depesz urzędowych panuje tu zupełne przygnębienie. Przeciw Kuropatkinowi podnoszą się głosy nie tylko wśród sfer cywilnych, ale i w kołach wojskowych. Zarzucają mu niedbalstwo i ospałość, twierdząc, że Liaojang należało wcześniej opuścić.

Londyn, 3 września. Los armii Kuropatkina jeszcze nie rozstrzygnięty. czyni on ogromne wysiłki, aby ocalić przynajmniej »gros« armii i przebić się z niem do Mukdenu. Tymczasem Japończycy ostrzeliwują gwałtownie cofające się wojska rosyjskie, które, wskutek wezbrania rzeki Taitse, nie zdołały jeszcze w całości przejść na prawy brzeg rzeki. Budowa mostów jest bardzo utrudniona.

Tokio, 3 września. Sądzą tu, że głównym siłom marszałka Ojamy, które znajdowały się na południe od rzeki Taitse, uda się dziś rzekę przekroczyć.

Kuroki zajął wczoraj część wyżyn Hayjanlaj. Spodziewają się, że dziś będzie panem kolei żelaznej. Rosyanie koncentrują się około kopalni węgla w Jentai.

Wojska Kurokiego są znużone. Rzeka Taitse wylała; wskutek tego trudno ją przebyć. Kuroki mimo to pomaszerował dalej w kierunku miejscowości Heyingkai.

Paryż, 3 września. »Echo de Paris« dowiaduje się, że generał Kuroki podzielił armię swoją na dwie części. Jedna z nich ściga Rosyan cofających się z Liaojangu, druga zdąża z pod Jantai nad koleją z Liaojang do Mukden.

Straty japońskie.

Tokio, 3 września. Straty japońskie podają tutaj w zabitych i rannych od początku walki pod Liaojangiem na 25.000 ludzi. Wynika stąd, że straty rosyjskie muszą być znacznie większe. Dzienniki angielskie obliczają je na 30.000 zabitych i rannych. Razem więc pochłonęła ta bitwa przeszło 50.000 ofiar.

Bitwa trwa już 10 dni Podobnie długiej i krwawej nie zapisały dzieje ostatnich wieków.

Nadesłane.

Sprawy patentowe. Wielu wynalazców doznaje smutnych doświadczeń z swymi wybranymi zastępcami i rzeczywiście należy się dziwić, z jaką lekkomyślnością się często postępuje. Zamiast się udać do biura rzetelnego, wynalazcy wypracowanie zameldowania swego patentu powierzają bardzo często pierwszemu lepszemu technikowi, ponieważ za kilka marek załatwia całą sprawę. Każdy rozsądny człowiek musi się zgodzić na to, że wytwory swego ducha, które są często wielkiej wartości, należy powierzyć tylko rzetelnemu biurowi, które wskutek długoletniego doświadczenia, posiadania literatury patentowej i. t. d., jest wstanie fachowo załatwiać sprawy patentowe. Rozumie się, że za taką sprawę musi być i stosowne wynagrodzenie. Kto więc chce się chronić od szkody, ten niech się zwraca tylko do biura, którego rozgłos i długoletnie istnienie daje gwarancyę fachowego załatwienia. Na Górnym Śląsku istnieje takie biuro od 13 lat, **Międzynarodowe biuro patentowe Heimann & Co., Katowice,** ulica Grundmanna 13.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 3 września (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	17,90	17,30	16,80
Pszenica żółta - - - -	17,80	17,20	16,70
Zyto - - - - - - - - -	13,60	13,00	12,50
Jęczmień - - - - - - -	15,00	14,50	13,90
Owies - - - - - - - -	14,30	13,20	12,70
Groch »Viktoria« - - -	13,80	17,00	15,00
Groch - - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,70—5,00 mk.; prosta słoma żytnia kopa 26—28 mk.

Meble, lustra i sprzęty wyściełane za gotówkę i spłatę ratami

po najniższych cenach.

Oglądanie bez przymusu do kupna. Ceny niższe od wszelkiej konkurencyi.

Adolf Lewin, interes meblowy, Król. Huta, ul. rynkowa 3, narożnik rynku.

Nowość! Nowość!

Plisowanie za pomocą pary

w farbiarni i zakładzie chemicznego czyszczenia.

S. Heimann,

Katowice, ul. Poprzeczna 3,
Bytom, ul. Gliwicka 13,
Zabrze, ul. Następcy tronu.

Nowość! Nowość!



Louis Miedzwinski & Co.
Katowice, ul. Młyńska 12.

Specyalny skład tapet, bordów i suchej sztukateryi itd.

Wykonuje się roboty malarskie wszelk. rodzaju.

Telefon 505.



Najlepsze i najtańsze źródło do kupowania towarów kolonialnych jest

F. Hansen Nast.

Bottrop, Poststr. 2,
filia 1. Prosperstr. 163,
filia 2. Eigen, Gladbeckerstr,
filia 3. Rynek V, nr. 1, Sterkraderstr.

Sprzedaje się po najniższych cenach przy uprzejmej usłudze.

Mimo niskich cen, dodaję jeszcze **serwis do kawy z filiżankami.**

Wszystkie gatunki **wódek i likierów** dostaje się najtaniej i najlepiej przy ulicy **Pocztowej 12/14** u **S. Piskiego**

destylacya i fabryka likierów odznaczona złotym medalem na kilku wystawach.

Główny skład: Katowice. Filia: Królewska Huta.

Katalog

Książek do nabożeństwa

bardzo stosówne dla nowożeńców.

Wianek Maryi ku czci Najświętszej Panny uwity z najlepszych nabożeństw z dodatkiem obszernym pieśni kościelnych. 14 cm. wysoki, 9½ cm, szeroki 768 stronnic. W czarnej skórkowej oprawie 2.25 mk., w czerwonej aksamitnej oprawie z złotym okuciem i kościanymi ornamentami 3,00 mk. Ta sama z zamkiem 3,25 mk., w białej celuloidowej (podobna kości słoniowej) okładce z srebrnym brzegiem 3,50 mk.

Zdrowaś Marya. Książka do nabożeństwa szczególnie ku czci Najśw. Panny Maryi 12 cm. wysoka, 8 cm. szeroka, 206 stronnic. W czarnej skórkowej oprawie z wyciśniętemi wignetami po 1,75 mk. W eleganckiej skórce watowanej 2,25 mk, W białych celuloidowych oprawach po 2,75 mk.

Anioł Stróż prawowiernego katolika. Zbiór najlepszych modlitw i pieśni dla dusz pobożnych. Wydanie nowe, poprawione i pomnożone. 12 cm. wysokie, 8 cm. szerokie, 704 str. W płóciennej czarnej oprawie z czerwonym brzegiem 1,25 mk. W czarnej skórkowej oprawie 1,75 mk. W białych i kolorowych oprawach z celuloid po 2,75 mk. W wyciskanej czarnej oprawie po 3,50 mk.

Wyborek nabożeństw i pieśni dla chrześcian katolików. 12 cm. wysoki, 8 cm. szeroki o 368 stronnicach. W czerwonej skórkowej oprawie po 1,50 i 2,00 mk. W czerwonej aksamitnej oprawie z srebrnem okuciem i zamkiem 2,50 mk. W miękkiej wyściełanej skórzanej oprawie z zaszklonym krzyżem na frontowej okładce po 3,00 mk,, z zamkiem 3,25 mk.

Droga do nieba w eleganckiej oprawie po 3,00 mk. i 3.50 mk.

Skarb duszy. Zbiór nabożeństw i pieśni kościelnych. Piękna kieszonkowa książeczka do nabożeństwa, z czerwonymi obwódkami z kol. obrazkiem po 3,00 i 3,25 mk.

Chwała Bogu. Zbiór najlepszego nabożeństwa i pieśni kościelnych. Piękna kieszenkowa kiążeczka zawierająca w sobie Nabożeństwo przy Mszy św., do spowiedzi i Komunii św. do Najśw. M. P. do świętych Pańskich, modlitwy na różne uroczystości roczne, modlitwy w różnych okolicznościach, oraz pieśnię kościelne. Na pięknym grubym białym papierze z czerwonemi obwódkami. Wielkość 7 — 11 cm. o 352 stronnicach. W czarnej zwyczajnej skorkowej oprawie z złotym krzyżem wyciśniętem na frontowej okładce 1 markę 25 fen. w miękkiej wyściełanej skorzanej oprawie 2,25 fen. jeszcze w lepszych skórkach po 2,50 i 2,75 fen. z złotym zamkiem i w elegackiej oprawie 3 marki, z złotym krzyżem i śrebrną i kościaną wignetą na okładce 3 marki 25 fen. specyalnie dla młodej pary z nadzwyczaj elegancką okładką i z złotym łańcuszkiem jako zamek 4 marki.

Kto chce mieć na ślub rzeczywiście coś ładnego, temu polecamy gorąco książeczkę »Chwała Bogu« gdyż u każdego znalezie poklask.

Wszystkie nasze książki są aprobowane przez zwierzchność duchowną i posiadając »Imprimatur« oraz pieczęcie biskupie.

Wszystkie powyższe książki oprócz jednego gatunku »Anioła Stróża« mają brzegi złocone. Oprawa jest nadzwyczaj trwała i okucie mocne.

Każdy, kto kupi od nas książkę do nabożeństwa, będzie z pewnością zadowolony, tak co do ceny jak również co do trwałości oprawy i dobroci papieru. Kto nie może osobiście przyjść niech przyśle pieniądze przekazem pocztowym dołączając 10 fen. na portoryum, na odcinku prosimy wymiecić nazwę książki a my z całą sumiennością wysyłkę uskuteczniemy.

Adresować prosimy: »Górnoślązak« Katowice.
Kattowitz Obr. Schl.

S. Wrzeszinski, dawniej Adolf Igel
skład żelaza
KATOWICE, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209
poleca do **budowli:**
wszelkie artykuły budowlane:
żelazne [—] belki, gwoździe, cement, gips, trzcinę, tekturę (papę), okucia do okien i drzwi
po najniższych cenach.

Bank ludowy w Zaborzu

w domu pana Piechy
otwarty codzień od 8—12 i od 2—4
wyjąwszy niedziele i święta
daje
pożyczki na weksle
i płacić będzie od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.
Oszczędności dzieci przyjmujemy pocz. od 50 fen.

„Königsberger Geld-Lotterie“
Ciągnienie 15, 16, 17 września r. b.
75000, 20000, 10000, 5000—236000 mk gotówką
oryginalne losy z listą **3,50 mk.**
H. Steinitz, Laurahuta.

Zamówienia na
żużle Thomasa i Kainit
prosimy w składach naszych w **Gliwicach, Rybniku i Żorach** jak najprędzej uskutecznić. Zaznaczamy, że sprzedawane będą tylko 2 gatunki żużli, i to 15% »Sternmarke«. Mniejwartościowych tańszych gatunków nie zaprowadzimy. Zamówienia na kartofle już teraz przez składowych przyjmujemy.

Konsum „Merkur“ e. G. m. b. H.
W. Turkowski. J. Steiner. W. Ciupka.

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Sl.
ul. templa nr. 8 I piętro
udziela
pożyczek na weksle,
a płaci od złożonych pieniędzy:
4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.
Oszczędności przyjmuje się **już od 1 marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.
Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.
Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Książeczka Jubileuszowa

ku uczczeniu
50-lecia ogłoszenia dogmatu
Niepokal. Poczęcia N. Maryi P.
w r. 1904.

Cena egzpl. tylko	0,10 mk.	0,15 kor.
25 egz. z przesyłką franko	2,20 „	3,30 „
50 „ „ „	4,20 „	6,00 „
100 „ „ „	8,00 „	11,00 „

Za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy wysyła natychmiast
„Górnoślązak“ Katowice—Kattowitz.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Nowo wybudowany
dom
w Bytomiu przy otwier. się ulicy jest tanio do sprzedania. Wpłata 3 do 4000 mk. Hypoteki uregulowane. Zgłoszenia do eksp. »Górnoślązaka«.

7000 mk. w początku października na pewną hipotek. do wypożycz. Oferty pod **999** do eksp. »Górnoślązaka«.

Do sprzed. **dom** w Świętochłowicach ulica wodna 3. Cena 25,500 mk. dochód miesięczny 129,50 mk. ogniówka na 24,060 mk. Zgłoszenia do eksped. »Górnośl.«

Poszukuję
służącej
od 1. października
I. Malczewski,
Katowice, ul. Pocztowa 8.

Starajcie się o wasze dziatki, aby umiały po polsku czytać i pisać. Kupcie im
„Mały Elementarz“
z obrazkami, który wysyła **księgarnia spółki wydawniczej „Górnoślązaka“ w Katowicach, Raciborzu, Koźlu i Lublińcu** za nadesłaniem **30** fen.

Młodzieniec, 24 lat, Polak-katolik, poszukuje **żony.** Panny Polki, na tej drodze uczciwe dziewczyny, 18—22 lat, uprasza się nad. oferty z fotogr. do eksp. »Górn.« p. nr. 986 S. K.

Młodzieniec, 29 lat, kupiec, tymczasem jako niższy urzędnik w wielk. fabryce, posiadający nieco majątku, poszukuje
żony.
Panny lub młode wdowy 22 do 28 lat, skromn. i dobrze po polsku wychowane, pragnące prawdz. szczęścia domowego uprasza się o łask. oferty pod lit. **A. M. 994** do eksp. »Górnoślązaka«. Majątek niepotrzebny.

Posz. od zaraz trzeźw. polskiego
czeladnika szewieckiego,
który dobrze się zna na pracy za wysoką zapłatą.
Jan Wycisk, Stare Zabrze, ul. Pawła, w domu Prekowskiego.

Baczność!
Cukier sprzedaję i nadal po dawniejszych cenach, oraz wszystkie **inne towary kolonialne,** także **mąkę, krupy** itd.
Proszę o łaskawe poparcie.
Adolf Jakubek,
Zaborze B.

Do koni poszukuję
parobka
z Raciborskiego lub Pszczyńskiego, który rozumie także troche po niemiecku. Myta mies. 15—18 mk. i jedzenie. Zgłosić się do eksped. »Górnoślązaka«.

Dom murowany
2 izby i kuchnia, chlew, zagroda i ½ morgi pola, 20 min. od fabryki i kolei, 1 km od miasta jest przy dogodnych warunkach ewent. i z całym inwentarzem natychmiast do sprzedania. Bliższych wiad. udzieli
Franciszek Mrowiec w Rybniku.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Sędzielorz w Bytomiu.